

# Czym nie jest austriacka szkoła ekonomii?

Autor: **Jakub Bożydar Wiśniewski**

Często w zrozumieniu tego, czym coś jest, pomaga zrozumienie tego, czym coś nie jest, zwłaszcza jeśli dana rzecz łatwo obrasta swoimi popkulturowymi surogatami. Otóż na przykład austriacka szkoła ekonomii (w skrócie ASE) zdecydowanie nie jest:

1. Ekonomią wolnorynkową. ASE — jak każda inna rzetelna szkoła ekonomiczna — bada logicznie konieczne skutki istnienia różnych systemów społeczno-gospodarczych, ale ich nie wartościuje. Dochodzi ona rzeczywiście do wniosku, że im mniej w danym systemie respektowana jest wolność gospodarcza, tym bardziej cierpi na tym subiektywnie rozumiany dobrobyt społeczny i obiektywnie rozumiana fizyczna produktywność gospodarki, ale każdemu pozostawia wybór, jak ocenić ten fakt. Innymi słowy, w jej aparacie badawczym nie są zawarte żadne ukryte normatywne przesłanki, stąd bezzasadne jest oskarżanie jej o takie bądź inne ideologiczne sympatie.

Należy przy tym pamiętać, że z subiektywizmu metodologicznego ASE w żaden sposób nie wynika subiektywizm etyczny. Wszelkie twierdzenia formułowane w ramach ASE dotyczą wyłącznie wartości w rozumieniu ekonomicznym (wartości dóbr i usług powiązanych relacjami przyczynowymi z elementami indywidualnych skal preferencji), nie wydając przy tym jakichkolwiek osądów względem tego, czy w obszarze nauk społecznych mamy prawo mówić o wartościach innego rodzaju, w tym np. o obiektywnych wartościach etycznych.

Powyższe nie zmienia niemniej faktu, że można przy konstruowaniu argumentów etycznych posiłkować się dorobkiem teoretycznym ASE (przykład: jako że ASE dowodzi logicznej niemożliwości racjonalnej alokacji zasobów w gospodarce socjalistycznej, i jako że nie da się uznać za etyczne dążenia do rzeczy logicznie niemożliwych [powinność implikuje możliwość], nie da się uznać za etyczne dążenia do stworzenia racjonalnie alokującej zasoby gospodarki socjalistycznej), a nawet posiłkować się dorobkiem teoretycznym etyki przy rozwijaniu ASE (przykład: jako że umów trzeba dotrzymywać, a istotnym spoiwem kapitałowej struktury produkcji są umowy wiążące jej „budowniczych”, austriacka teoria kapitału powinna uwzględnić pojęcie kapitału moralnego). Tego

rodzaju interdyscyplinarne przedsięwzięcia wymagają jednak gruntownej znajomości tematycznych granic obu wspomnianych dziedzin wiedzy oraz głębokiej świadomości ich tematycznej niezależności — w innym wypadku zamiast korzyści płynących z wzajemnej inspiracji będziemy mieli do czynienia wyłącznie z defektami płynącymi z popełniania zasadniczych błędów kategoryalnych.

2. ASE nie jest również szkołą inwestowania kruszcowego. Rzetelna ekonomia nie ma nic wspólnego z doradztwem inwestycyjnym — jej wnioski mają charakter jakościowy i ponadczasowy, a nie ilościowy i związany ze szczegółowymi okolicznościami miejsca i czasu. ASE wyjaśnia w ramach swojej teorii monetarnej, jakie logicznie konieczne warunki muszą być spełnione przez każdy towar aspirujący do stania się uniwersalnym środkiem wymiany, ale wyjaśnia też w ramach swojej teorii przedsiębiorczości, dlaczego monetarna atrakcyjność danego towaru w żaden sposób nie tylko nie musi, ale wręcz na ogół nie może się przekładać na jego atrakcyjność inwestycyjną (wszak od pieniądza oczekujemy względnie stałej wartości, a od aktywa inwestycyjnego — wartości względnie zmiennej).

Nie ulega przy tym wątpliwości, że znajomość ASE ubogaca analityczną perspektywę potencjalnego inwestora bądź spekulanta, pozwalając mu np. zrozumieć, że nabywanie udziałów spółek agresywnego wzrostu w momencie, gdy bańka kredytowa codziennie winduje indeksy giełdowe ku nowym historycznym maksimum, jest bardzo złym pomysłem (co jednak wcale nie musi oznaczać, że dobrym pomysłem jest zajmowanie na nich krótkich pozycji), podczas gdy zainwestowanie na jak najwcześniejszym etapie w rewolucyjny wynalazek finansowy, jakim są rzetelnie zaprojektowane zdecentralizowane kryptowaluty, jest pomysłem bardzo dobrym.

Z drugiej strony jednak, znajomość ASE powinna wiązać się ze świadomością, że interakcje społeczne — w tym te zachodzące na rynkach finansowych — skutkują powstawaniem nieredukowalnie złożonych łańcuchów spontanicznych, w obrębie których *ceteris* niemal nigdy nie jest *paribus*, i to w bardzo wielu wymiarach. W związku z tym znajomość opisywanych przez ASE logicznie koniecznych relacji przyczynowych między różnymi zjawiskami gospodarczymi jest zupełnie niewystarczająca w zakresie planowania w czasie krótkoterminowych transakcji spekulacyjnych, podczas gdy w odniesieniu do długoterminowych transakcji inwestycyjnych może ona w wielu przypadkach okazać się niekonieczna (gdyż zyskowność dobrych transakcji tego drugiego typu

powinna być w przeważającym stopniu niezależna od nieregularnych fluktuacji makroekonomicznych).

Inwestycyjna bądź spekulacyjna przewaga konkurencyjna wynikająca ze znajomości tajników ASE wydaje się być zatem marginalna: tak samo jak tego rodzaju znajomość nie czyni skutecznego przedsiębiorcy, nie czyni ona również skutecznego uczestnika rynków finansowych. Jej szeroka społeczna znajomość jest za to warunkiem koniecznym autentycznie sprawnego funkcjonowania rynków finansowych oraz gospodarki jako takiej, co samo w sobie wyznacza ASE wystarczająco doniosłą rolę. Ci, którzy rozumieją wagę i znaczenie intelektualnego podziału pracy, nie powinni oczekiwać od niej więcej — tylko wówczas jej uważne zgłębianie będzie dla nich źródłem korzyści, a nie rozczarowań.

3. ASE nie jest wreszcie szkołą rewizjonizmu historycznego. ASE — jak każda inna rzetelna szkoła ekonomiczna - bada logicznie konieczne skutki konkretnych działań, nie ma natomiast nic do powiedzenia na temat ich psychologicznych motywacji. Dowodząc na przykład, że instytucje takie jak banki centralne nie są w stanie sprzyjać stabilności gospodarczej, w żaden sposób nie uwiarygadnia ona wniosku, jakoby wszystkie banki centralne powstawały w wyniku spisków mających na celu ukradkową redystrybucję siły nabywczej poszczególnych walut czy wpędzanie społeczeństw w poddańczą panikę poprzez rozmyślne wywoływanie cykli koniunkturalnych. Z twierdzeń ekonomicznych w żaden sposób nie wynika, w jakich proporcjach za danym gospodarczo szkodliwym działaniem stały żądza władzy, żądza zysku, intelektualna arogancja i naiwna ideowość.

Przed pokusą łączenia ASE z rewizjonizmem historycznym należy strzec się zwłaszcza w kontekście korzystania z kluczowej analitycznej reguły sformułowanej przez proto-Austriaka Frederica Bastiata — reguły nakazującej skupianie się nie tylko na tym, co widać, ale również na tym, czego nie widać. Stwierdzenie to oznacza, że w analizie ekonomicznej kluczowe jest przyjęcie perspektywy kontrfaktycznej, a więc badanie kosztów alternatywnych dowolnego działania w świetle rzetelnej, logiczno-dedukcyjnej teorii. Stwierdzenie to nie jest natomiast absolutnie usprawiedliwieniem myślenia w kategoriach globalnych spisków gospodarczych — tu niezastąpiona jest komplementarna wobec stwierdzenia Bastiata brzytwa Ockhama, z której wynika, że jeśli czegoś nie widać i jeśli coś nie jest konieczne do rzetelnego wyjaśnienia danego zjawiska, to to coś jest nie tylko niewidoczne, ale też nieistotne bądź nieistniejące.

Podsumowując, to, że ASE nie jest żadną z powyższych rzeczy, nie czyni jej jednak w żadnym stopniu mniej użytecznym narzędziem do badania rzeczywistości ludzkiego działania. Wręcz przeciwnie: każdego narzędzia — w tym każdego narzędzia intelektualnego — można skutecznie używać tylko wtedy, kiedy wie się dobrze, do czego używać się go nie da. A im bardziej zaawansowane i wyspecjalizowane jest to narzędzie, tym tego rodzaju wiedza jest bardziej nieodzowna.